

## Jerzy Ignacy Skowroński 1901 – 1986

Jerzy I. Skowroński urodził się 5 września 1901 r. w Humaniu na wschodnich kresach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Wbrew narzucającym się skojarzeniom nie wywodził się z zamieszkującej tam rdzennej ludności polskiej. Jego rodzice pochodzili z Mazowsza. Ojciec rzemieślnik – cukiernik. Matka – nauczycielka, przybyli tam pod koniec XIX wieku, zapewne z powodów bytowych. Ich dzieci – dwóch synów i córka – wzrastały w panującej wówczas głęboko patriotycznej atmosferze. Jerzy jako kilkunastoletni młodzieniec zafascynował się ideami rozwijającego się właśnie harcerstwa. Zdobywał szybko różne umiejętności i uprawnienia harcerskie. Nie stronił od pełnienia funkcji organizacyjnych. Był między innymi zastępowym, przybocznym i instruktorem drużyn harcerskich. Prowadził samodzielnie drużynę, był zastępcą hufcowego oraz skarbnikiem drużyn harcerskich w Humaniu.

W 1918 r. rodzina Skowrońskich powraca do Warszawy. Jerzy kontynuuje naukę w liceum prowadzonym przez RGO (Rada Główna Opiekuńcza) i w 1919 r. uzyskuje maturę. Początkowo jako dziedzinę studiów obiera humanistykę i zapisuje się na Wydział Filozoficzno-Filologiczny Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak w 1921 r. zmienia tę decyzję i przenosi się na Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej. Bezpośrednią przyczyną tego kroku było zafascynowanie wysokonapięciowymi wyładowaniami elektrycznymi, podczas pokazów zorganizowanych w Katedrze Wysokich Napięć na Politechnice. O tym zdarzeniu i jego skutkach tak pisał w swoich późniejszych wspomnieniach:

*W wysokich napięciach pociągał mnie urok, patos zjawisk i konstrukcji wysokonapięciowych. Jeszcze jako student trzeciego roku zgłosiłem się do profesora Kazimierza Drewnowskiego z nieśmiałą prośbą o zatrudnienie w jakimkolwiek charakterze przy laboratorium wysokich napięć. Si parva licet comparara magnis – jak ubogi introligator Faraday do znakomitego uczonego Davy’ego. Zostałem z miejsca przyjęty (wówczas te rzeczy szybko się załatwiała) na pół etatu młodszego asystenta, w grudniu 1923 r. I wyboru do dziś nie żałuję. Moją pasją wtedy stało się urządzanie laboratorium – jakże wówczas ubogiego! Siedziałem w katedrze od rana do późnego wieczora, wyskakując tylko na obiad do stołówki przy ul. Koszykowej. Godzin pracy się nie liczyło, bo zajęcie sprawiało zadowolenie. „Szef” nie kontrolował czasu pracy, omawiał wyniki, zostawiając dużą swobodę w rozwiązywaniu zagadnień. Tę szkołę i ten stosunek kierownik (profesor) i podwładny (asystent) uważam za doskonałą pod jednym warunkiem: pracownik nie może czuć się wyrobnikiem, a współtwórcą. Musi być zainteresowany wewnątrznie pracą, musi ja lubić, przejmować się wynikami jako swoim dorobkiem.*

Postępując według tych zasad J. Skowroński stał się w krótkim czasie głównym współpracownikiem prof. K. Drewnowskiego. Niezależnie od konsekwentnie wyznaczanych sobie zadań poznawczych prowadził przypisane mu zajęcia dydaktyczne, współpracował z profesorem Drewnowskim w jego badaniach naukowych oraz pełnił wiele obowiązków organizacyjnych i społecznych, takich jak prace normalizacyjne krajowe i zagraniczne, udział w działalności Komisji zajmujących się słownictwem elektrycznym, udział w działalności naczelnym organów SEP.

W szczególnie prężnie rozwijającym się zespole młodych entuzjastów techniki wysokonapięciowej (Jerzy Skowroński, Janusz Lech Jakubowski, Stanisław Szpor, Tadeusz Stępniewski) wyróżniał się oryginalną wizją rozwoju urządzeń wysokonapięciowych, w której decydującą rolę przypisywał materiałom i technologii. Jego działalność naukowa i

techniczna wyznaczała tematykę badań powstałej później we Wrocławiu Szkoły Naukowej Materiałoznawstwo Elektryczne i Elektrotechnologia.

Warto dodać, że tematyka Szkoły J. Skowrońskiego i jej osadzenie we Wrocławiu nie były dziełem przypadku. O decydującej roli materiałów w rozwoju elektrotechniki prof. J. Skowroński był przekonany już od początku swojej działalności inżynierskiej. Świadczy o tym temat jego rozprawy doktorskiej z 1937 r. „*O przydatności krajowych szkieł do wyrobu izolatorów liniowych*” oraz mniej znany fakt, że już w 1939 r. miał przygotowany rękopis rozprawy habilitacyjnej na temat przydatności krajowych surowców mineralnych do produkcji wysokonapięciowych izolatorów ceramicznych (niestety ten rękopis uległ zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego).

W okresie okupacji prof. J. Skowroński uczestniczył w spotkaniach nieformalnego gremium czołowych warszawskich elektryków, prognozujących rozwój powojennej polskiej elektrotechniki w kontekście spodziewanych zmian terytorialnych kosztem Niemiec. To wtedy powziął śmiały zamiar osiedlenia się we Wrocławiu. Opisał to barwnie w artykule „*Wyprawa na Śląsk*” (czasopismo „*Odra*”, 1965, nr 1).

W połowie kwietnia 1945 r. – a więc jeszcze przed ustaniem działań wojennych – wyposażony w dwa niezależne rządowe upoważnienia: jedno do pracy dydaktyczno-naukowej, drugie do uruchamiania dolnośląskiej energetyki, udał się z Warszawy przez Kraków na Dolny Śląsk i dotarł do Wrocławia pod koniec kwietnia tego roku. Wobec toczących się jeszcze we Wrocławiu działań wojennych skierował się do już „wyzwolonej” Legnicy, gdzie znajdowało się wówczas centrum polskiej władzy lokalnej. Tu powołano go na dyrektora dolnośląskiej energetyki. W ten sposób J.I. Skowroński rozpoczął krótki, ale jakże owocny okres swojej działalności zawodowej uwiecznony uruchomieniem podstawowych urzędów energetycznych Dolnego Śląska. Dała temu wyraz konferencja naukowo-techniczna zorganizowana w styczniu 1946 r. w Jeleniej Górze. O tym okresie swojej działalności zawodowej napisał tak:

*„...już 30 kwietnia z całą grupą operacyjną, kierowaną przez Bochenka-Iwańskiego przez Trzebnicę (Wrocław był oblężony) dotarłem do Legnicy, mając jako jedyny instrument dwujęzyczną legitymację Pełnomocnika do spraw energetyki podpisaną przez p.płk. Szyra. Miałem za zadanie zorganizowanie Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego, przez przejęcie działających na tym terenie 8 towarzystw akcyjnych i komunalnych (miejskich) z 36 elektrowniami, kilkunastu gazowniami i kilkunastu tysiącami kilometrów linii wysokiego napięcia, przeważnie znacznie uszkodzonych skutkiem działań wojennych. Zadanie było niemal beznadziejne, ale porywające, a na entuzjazmie nam nie zbywało. Dość powiedzieć, że wkrótce powołane (1 VI 45) Zjednoczenie (ZEORK), którego zostałem naczelnym dyrektorem było na tyle prężne, że już w grudniu 1945 r. mogliśmy organizować konferencję naukowo-techniczną p.n. „Zjazd Energetyków Dolnośląskich” z powielanymi referatami i gośćmi z całej Polski.*

Jednak prawdziwym powołaniem Profesora była praca naukowa i dydaktyczna. Dlatego, a także z powodu wpływu pewnych okoliczności zewnętrznych, prof. Skowroński rezygnuje w marcu 1946 r. z zatrudnienia w Dolnośląskiej Energetyce i podejmuje pracę na Politechnice Wrocławskiej obejmując wakujące stanowisko kierownika Katedry Wysokich Napięć.

Przejsie profesora Skowrońskiego na Politechnikę Wrocławską nie oznaczało dla Niego bynajmniej bardziej spokojnej i łatwiejszej pracy niż w energetyce. Warto sobie bowiem uświadomić, że w owym czasie (kwiecień 1946) nawet byt Politechniki nie był jeszcze zupełnie pewny, zaś elektryczny kierunek studiów funkcjonował tylko jako oddział Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego.

Budynki poniemieckiej Technische Hochschule w zasadzie nie były zniszczone, ale wymagały remontów i były zbyt szczupłe w stosunku do potrzeb powstającej Uczelni. Obsada kadrowa na Wydziale była ilościowo dość skromna, aczkolwiek złożona z wybitnych osobowości, jak: prof. Władysław Ślebodziński (matematyk), Andrzej Jellonek (metrolog-radiotechnik), Władysław Kołek (maszyny elektryczne), a przede wszystkim prof. Kazimierz Idaszewski – wybitny polski inż. elektryk, metrolog i konstruktor maszyn elektrycznych, który jednak dobiegał już wieku emerytalnego i nie odznaczał się szczególnymi walorami fizycznymi. Jako dziekan potrzebny był ktoś młodszy, o dużej energii i umiejętnościach kierowniczych. Okazał się nim właśnie Jerzy I. Skowroński, legitymujący się tytułem doktora nauk, paroletnim stażem adiunkta stabilizowanego na Politechnice Warszawskiej, a także najświeższym dorobkiem zawodowym z zakresu uruchomienia urządzeń dolnośląskiej energetyki po zniszczeniach wojennych. Doceniając walory J. Skowrońskiego Rada Wydziału powołała go na Dziekana Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego na rok akad. 1946/47, wystąpiła o mianowanie na profesora oraz powierzyła kierownictwo Katedry Wysokich Napięć.

Przed J. Skowrońskim – jako kierownikiem Katedry i Dziekanem – stanęły zatem następujące zasadnicze zadania:

- doprowadzenie do uzyskania przez Wydział Elektryczny pełnej samodzielności,
- zapewnienie niezbędnej obsady personalnej w poszczególnych Katedrach i Zakładach Wydziału,
- pozyskanie lub budowa pomieszczeń umożliwiających prawidłowe funkcjonowanie naukowych i dydaktycznych struktur Wydziału,
- rozwój bazy materialnej umożliwiającej tworzenie szkoły naukowej: Materiałoznawstwo Elektryczne i Elektrotechnologia.

O tym okresie tak pisał w swoich wspomnieniach:

*Jednak nie sądzono mi było pozostać w resorcie energetyki. W lutym i marcu 1946 r. miałem pewne kontrowersje z czynnikami politycznymi. Dyrektor Centralnego Zarządu Energetyki inż. Latour, odwiedził mnie w Jeleniej Górze i wytłumaczył po koleżeńsku, że „stanowisko naczelnego dyrektora zjednoczenia to nie jest stanowisko techniczne, ale polityczne”. Wobec tego musiałem ustąpić, ze szczerym żalem, bo właśnie wszystko zaczęło naprawdę dobrze się „rozkręcać”.*

*We Wrocławiu zostałem przyjęty przez prof. Idaszewskiego z otwartymi rękami. Nie było tak dużo ludzi w tej lwowskiej ekipie, jak przypuszczał organizator w Krakowie. Prorektor d.s. Politechniki, prof. Sucharda przyjął nas z prof. Idaszewskim niezwłocznie, był ujmująco uprzejmy – jak to miał w swoim zwyczaju, i niezwłocznie wystąpił z wnioskiem o powołanie mnie na stanowisko profesora nadzwyczajnego, Kierownika Katedry Wysokich Napięć. I tak się zaczęło we Wrocławiu.*

*A zaczynać znowu trzeba było od bardzo małego. Jeżeli chodzi o bezpośredni warsztat pracy, tj. katedrę, to w spadku po profesorze Böningu pozostały trzy nieduże pokoje w Gmachu Elektrycznym, transformator antyczny 2 x 100 kV i mały generator udarowy do 250 kV. Nie wyobrażałem sobie, że profesor uczelni niemieckiej mógł w takich warunkach pracować. Miejsca było wówczas dużo w Politechnice. Ulokowałem więc – za przychylną zgodą rektora Suchardy – Katedrę Wysokich Napięć w Gmachu Głównym, w pokojach 130 – 133 i w suterenie, a z nieużytkowanej sali gimnastycznej zrobiło się halę wysokich napięć.*

*Było to prowizorium i zacząłem planować budowę nowoczesnej hali wysokich napięć i laboratoriów. Poza tym koniecznością stawała się budowa nowego gmachu elektrycznego, bo zamierzałem oddzielić elektrykę od mechaniki. Mogłem o tym myśleć serio objąwszy*

stanowisko dziekana, co wkrótce nastąpiło. Pierwszą troską było oczywiście kompletowanie kadry nauczającej i zorganizowanie normalnego naboru kandydatów na I rok studiów, a następnie przygotowanie do rozdziału kierunków elektrycznego i mechanicznego na dwa odrębne wydziały, bo system lwowski był niewątpliwie bardzo przestarzały; w Politechnice Warszawskiej zarzucony w 1922 roku.

W pierwszym roku akademickim działania Uniwersytetu i Politechniki tj. 1945/46 na studia na Wydziale Maszynowo-Elektrotechnicznym zgłosili się kandydaci z różnych stron, z niedokończonymi lub przerwanyimi studiami z różnych uczelni, ale przeważnie z Politechniki Lwowskiej, z różnych lat, którym należało umożliwić uzyskanie dyplomu w możliwie najkrótszym czasie (A. Maison, Z. Orzeszkowski). Byli też studenci ze „stażem” obozowym (T. Sulima – Oświęcim, Gross Rosen, Buchenwald). Prawidłowa organizacja studiów była trudna zwłaszcza z powodu braku profesorów. Nawet indeksy otrzymali dopiero w 1947 roku. Pierwsze przyjęcia normalne na I rok studiów na wydziale zorganizowaliśmy w październiku 1946 r. Immatrykulacja odbyła się uroczystie dla wszystkich kandydatów zgromadzonych w jednej z większych sal na I piętrze w gmachu głównym. Studentów sprawnie wymusztrował i ustawił w kolumnie wybrany przez nich starosta Stanisław Leśkow, wówczas jeszcze w mundurze wojskowym. Prorektor Sucharda nie uczestniczył w uroczystości, (rektor Uniwersytetu i Politechniki nigdy do nas nie zaglądał). Immatrykulację przeprowadził więc dziekan w mojej osobie w asystencji prodziekana E. Kuczyńskiego (oddział mechaniczny) i prof. K. Idaszewskiego (oddział elektryczny). Gaudeamus odśpiewano pod batutą adiunkta A. Kordeckiego – bardzo składnie. Immatrykulowało się wówczas 202 studentów, po mniej więcej stu na każdy kierunek – mechaniczny i elektryczny. Dziekanat działał sprawnie: matrykuły były wszystkie na czas gotowe, pomimo wielkich trudności rzeczowych i małej obsady personalnej – jedyna „dziekanka” p. Maria Wyzgowa.

Była to pierwsza uroczysta zbiorowa immatrykulacja na Politechnice, z pełnym kompletem kandydatów przewidzianych do naboru na studia. W pierwszym roku funkcjonowania uczelni tj. 1945/46 rocznik pierwszy był, jak wspominałem, nieliczny i przypadkowo skompletowany, nawet w ciągu roku 1945/46 przybywali z wojennej diaspory nowi kandydaci, których trzeba było oczywiście przyjmować.

Warto przypomnieć w tym miejscu, że pierwsi absolwenci kursu od I semestru, otrzymali dyplomy na Wydziale Elektrycznym w roku 1950. Dnia 9 lipca był egzamin dyplomowy, który zdawało 13 absolwentów, a wręczenie dyplomów odbyło się uroczystie dnia 22 lipca 1950 r. wraz z wmurowaniem kamienia węgielnego pod Nowy Gmach Elektryczny. Na akcie erekcyjnym, poza przedstawicielami władz, podpisali się też pierwsi absolwenci wydziału (m. in. T. Sulima, Z. Matheisel, Z. Batycki, J.. Bekker i inni).

Budowa nowych gmachów była koniecznością przy tej liczbie przyjmowanych na studia oraz przy zamierzonym podziale wydziału. Trudności początkowo wydawały się nie do pokonania. Hasło „cały naród buduje stolicę” i rozpowszechniony pogląd (czy nie przez naczelne władze połączonych uczelni?), że politechnika, zarówno jak uniwersytet zostały objęte w stanie nienaruszonym, z wyjątkiem potłuczonych szyb, a wobec tego nie potrzebują żadnych nakładów inwestycyjnych – zamykały przed nami wszystkie drzwi władz w Warszawie. Udało się jednak pokonać te opory. Dużo nam pomógł w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego dyrektor Dżuganowski, były wrocławianin, który orientował się w stanie rzeczy. W każdym bądź razie w 1947 roku uzyskaliśmy zgodę M.S.W. na budowę Nowego Gmachu Elektrycznego i bliźniaczego drugiego, przeznaczonego na planowany wówczas Wydział Lotniczy. Zwróć tu uwagę na ówczesne stosunki w uczelni: jako dziekan załatwiałem sprawy związane z budową gmachu i organizacją (podziałem) wydziału bezpośrednio z władzami MSW, niejako ponad głową rektora, który nie wiele pomógł, ale za to nie przeszkadzał. Ten styl pracy w naszym przypadku okazał się skuteczny. W ciągu 1947 r. opracowałem założenia projektowe gmachu elektrycznego, projekt wykonali w roku 48 i 49

*profesorowie Przybylski i Brzoza, w roku 1950 (22 lipca) zaczęto budowę i pod koniec 1950 mury były wyciągnięte „pod trempel”. Miała to być budowa priorytetowa, sztandarowa, ale wkrótce coś zaczęło się psuć w stosunkach uczelnia – władze dysponujące mocą przerobową. Jednak pierwsze pracownie i zakłady wydziału, przede wszystkim Katedra Wysokich Napięć i afiliowany przy niej Zakład Materiałoznawstwa Instytutu Elektrotechniki (resortowy) mogły się wprowadzić już w roku 1953/54. Wkrótce też nastąpił planowany przeze mnie od początku rozdział od mechaniki, formalnie 1.IX.1949 r., faktycznie jeszcze wcześniej działaliśmy jako niezależne oddziały. Dalszą konsekwencją był podział elektryki na elektrotechnikę i łączność. Z tą myślą udało mi się przyciągnąć z Ministerstwa Poczty do Politechniki inż. Z. Szparkowskiego, który miał i kwalifikacje i zdolności organizacyjne do utworzenia wydziału łączności i zgromadzenia odpowiedniej kadry nauczającej. Powołanie formalne Wydziału Łączności nastąpiło z dniem 1 września 1952 r. (Monitor Polski nr A 73 z 1952 r.).*

*Ówczesny okres pracy w Politechnice Wrocławskiej tj. 1946-49 mogę uważać za udany pod względem efektów organizacyjnych. Kierownictwo uczelni nie przejmowało większej inicjatywy, ale nie przeszkadzało. Wtedy satysfakcją było być dziekanem, prawdziwym gospodarzem wydziału... Ważniejsze sprawy załatwiano się bezpośrednio w ministerstwie, z dyrektorem departamentu, czasem nawet wyżej. Jednak długo nie mogłem tego ciągnąć, gdyż organizowanie i budowa oddziału wrocławskiego Instytutu Elektrotechniki, budowa gmachu i wyposażenie Katedry Wysokich Napięć całkowicie mnie pochłaniały.*

Do tej wypowiedzi Profesora trzeba koniecznie dodać, że w latach 1946-48 udało mu się – również dzięki autorytetowi profesora Idaszewskiego – przyciągnąć do pracy na Wydziale nie tylko wspomnianego inż. Zygmunta Szparkowskiego, ale także tak znakomitych inżynierów jak: Paweł Nowacki, Jan Kożuchowski, Marian Suski, Zygmunt Günther, Franciszek Bilek, Tadeusz Tomankiewicz, Zbigniew Żyszkowski i inni (szczególnie spośród wyróżniających się absolwentów).

Rezygnacja profesora Skowrońskiego z zajmowania się problematyką ogólnowydziałową – podjęta na początku lat 50. – nie stanowiła więc dla Wydziału Elektrycznego większego problemu. Wszak podstawowe potrzeby kadrowe były już zaspokojone, a Wydział zorganizowany. Zatem Profesor mógł poświęcić się swojej zasadniczej idei: rozwojowi inżynierii wysokonapięciowej dzięki postępom w zakresie materiałów elektrycznych i elektrotechnologii. Urzeczywistnieniu tej idei służyły głównie dwa przedsięwzięcia:

- rozwój utworzonego już w 1948 r. samodzielnego Oddziału Technologii i Materiałoznawstwa Elektrotechnicznego Instytutu Elektrotechniki (IEI OW),
- utworzenie na Politechnice Wrocławskiej kierunku kształcenia nastawionego na technologie elektrotechniczne

O osiągnięciach IEI OW i roli profesora Skowrońskiego w tym zakresie obszernie informacje znajdzie Czytelnik na niniejszej stronie internetowej w osobnym opracowaniu dotyczącym IEI OW. Tu chciałbym tylko podkreślić, że utworzenie IEI OW miało duże, bardzo pozytywne znaczenie dla polskiej elektrotechniki. Celowość jego powołania potwierdziła praktyka. Mimo różnych okresowych trudności zewnętrznych IEI OW funkcjonuje sprawnie do dziś i znajduje swoje miejsce w zmieniających się trudnych warunkach współczesnej rzeczywistości. Na podkreślenie zasługuje stworzenie przez IEI OW paru zakładów wdrożeniowych. Część z nich przekształciła się w funkcjonujące do dziś zakłady produkcyjne.

Cenną okazała się także idea kształcenia inżynierów przez zwrócenie szczególnej uwagi na problemy materiałowe i technologiczne. Znalazło to szczególnie efektowny wyraz w burzliwym rozwoju elektroniki spowodowanym miniaturyzacją podzespołów

materiałowych. I chociaż specjalność dydaktyczna zajmująca się technologią nie zdobyła w środowisku studenckim dużej popularności, to jednak zawierający te elementy program studiów odegrał ważną rolę w ich spojrzeniu na rolę czynników materiałowo-technologicznych w rozwoju inżynierii wysokonapięciowej. Warto podkreślić, że stało się to możliwe dzięki dobrej współpracy Wydziału z IEl OW w kształceniu studentów.

W swojej osobistej działalności naukowej prof. J. Skowroński nigdy nie tracił z pola widzenia budowy i technologii izolatorów szklanych i porcelanowych dla napowietrznych linii wysokiego napięcia. Słusznie przewidywał, że w przyszłości również elektroizolacyjne materiały syntetyczne znajdą tu szerokie zastosowanie – czego świadkami jesteśmy współcześnie. Bardzo interesowały Go problemy wytrzymałości elektrycznej różnych materiałów izolacyjnych, szczególnie ciekłych przy dużych odstępach izolacyjnych. W latach 60. stał się entuzjastą i inicjatorem badań z zakresu krio-elektrotechniki z myślą o wykorzystaniu zjawiska nadprzewodnictwa w przesyłaniu energii elektrycznej.

O genezie swoich zainteresowań naukowych napisał w 1971 r. tak:

*Przed wojną, działalnością która stymulowała moje zainteresowania naukowe było organizowanie Biura Znak Przepisowego SEP od początku lat trzydziestych. Związane to było z opracowywaniem metod badania materiałów, projektowaniem aparatury probierczej, wnikaniem w procesy technologiczne przemysłu, w zagadnienia surowcowe itd. Stąd wynikło nastawienie materiałoznawcze, a z nim przekonanie o konieczności powiązania wiedzy technologicznej z naukami podstawowymi, o potrzebie zajęcia się zasadami organizacji produkcji i kontroli w przemyśle, metodyką badań materiałów i zagadnieniami surowcowymi. Wykładałem wtedy – pierwszy w politechnikach polskich – materiałoznawstwo elektrotechniczne. Laboratorium Biura Znak SEP co do jakości metod i organizacji było na poziomie podobnych w innych krajach, jak szwajcarskiego ASEV, czeskiego ESC i holenderskiego KEMA, z którymi mieliśmy stałe przyjacielskie stosunki.*

*Mając wówczas bliskie kontakty z produkcją i kontrolą fabryk krajowych wyrobiłem sobie przekonanie o nieodzownej konieczności kształcenia inżynierów elektryków w kierunku technologicznym, znacznie ważniejszym dla przemysłu, niż kierunki dotąd preferowane, jak konstrukcja maszyn elektrycznych, budowa sieci, elektrownie – dotąd dominujące na Politechnice Warszawskiej.*

Wyróżnienie niektórych tematów w badaniach własnych nie oznaczało niedoceny wszelkich innych. Oferta badawcza prezentowana przez IEl OW była zatem kompleksowa (obok materiałów izolacyjnych, materiały przewodzące, stykowe i magnetyczne). Także w procesie dydaktycznym program kształcenia objął szeroko problematykę materiałową i technologiczną.

Odpowiadając w 1971 r. na ankietę ówczesnego Rektora Politechniki Wrocławskiej prof. Skowroński tak scharakteryzował swoje osiągnięcia (zawodowe, naukowe, dydaktyczne i organizacyjne):

Osiągnięcia zawodowe:

*Po wojnie okresem pracy, który mi dał wielkie zadowolenie z osiągniętych wyników było zorganizowanie energetyki dolnośląskiej, o czym już wspominałem. Przyjechałem na ciężarówce Grup Operacyjnych jako „pełnomocnik” dosłownie sam, odchodziłem po roku ze stanowiska dyrektora naczelnego sprawnie działającego zjednoczenia, zatrudniającego ponad pięć tysięcy nowych pracowników polskich, w trzydziestu kilku zakładach energetycznych pracujących sprawnie, bez większych awarii. Wyniosłem stamtąd doświadczenie, że o powodzeniu przedsięwziętej działalności decyduje dobór właściwych*

ludzi do każdej pracy, a przy tym nieodzowny jest indywidualny, właściwy sposób podejścia do każdego człowieka. Kierując się tą zasadą chyba nigdy nie doznałem zawodu.

Główne osiągnięcia naukowe:

*Dwie koncepcje moje ukierunkowania prac naukowych podjęte w Politechnice Wrocławskiej zdały egzamin i są kontynuowane przez moich następców:*

- 1. Kierunek materiałoznawstwa i technologii elektrotechnicznej. Z mojej inicjatywy powstał w 1948 roku Zakład Materiałoznawstwa Elektrotechnicznego Instytutu Elektrotechniki, w którym jako jego kierownik do 1953 r. mogłem kształcić inżynierów-elektryków w kierunku technologicznym. W Politechnice kierunek technologii, w miarę pogłębiania związku z naukami podstawowymi (fizyką dielektryków, chemią strukturalną, elektroniką, metrologią) przeradza się w inżynierię materiałów elektrycznych. Wrocław jest obecnie uważany w Polsce jako jeden z ośrodków wiodących w tej dyscyplinie.*
- 2. Krioelektrotechnika. Drugą inicjatywą, która „chwyciła” było wszczęcie badań nad wykorzystaniem w elektrotechnice zjawisk zachodzących w bardzo niskich temperaturach. Zaczęłem tę akcję w 1966 roku wbrew opiniom najwyższych autorytetów. Obecnie możemy się pochwalić wynikami na poziomie prac zagranicznych – co do poziomu naukowego, ale nie co do nakładów materialnych, np. nad pewnym tematem u nas pracuje kilku ludzi, w ZSRR nad tym samym – paruset. Uczestniczymy w konferencjach zagranicznych, organizujemy u nas zagraniczne sympozja. Problem zainicjowany przeze mnie w odniesieniu do elektrotechniki rozrósł się w miarę prac i obecnie figuruje w planie państwowym jako ogólny Problem Węzłowy 05-13.*

Osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne:

*W Politechnice Wrocławskiej moja pasją życiową stało się zorganizowanie Wydziału Elektrycznego, zorganizowanie Zakładu Materiałoznawstwa Elektrotechnicznego i budowa Nowego Gmachu Elektrycznego. Obie instytucje działają nieźle, a co do gmachu, to mam ta satysfakcję, że założenia, które opracowałem w jakże ciężkich i nieustalonych warunkach roku 1947-go zdały egzamin i pozostały słuszne po 30 latach, nawet przy zmienionych tak bardzo warunkach założeń, jak podwojenie liczby studentów i zaniechanie ukończenia budowy. Wszystko funkcjonuje zgodnie z założeniami, nawet gabaryt w dziesięć lat później wykonanych transformatorów i generatorów udarowych pasował bezbłędnie.*

Przekonanie Profesora o ważnej roli problematyki materiałowo-technologicznej w kształceniu inżynierów, wyrażone już w okresie międzywojennym, znalazło najlepsze potwierdzenie w burzliwym rozwoju elektroniki od lat 70. Jednak również problematyka klasycznie rozumianej technologii okazała się w dydaktyce bardzo cenna i istotna.

Zapoznając się z poszczególnymi rodzajami działalności prof. Skowrońskiego łatwo zauważyć, że znamionują ją wszelkie atrybuty przypisywane szkole naukowej. Ten wybitny uczony skupił wokół siebie liczne grono uczniów, którzy rozwijali różne kierunki badawcze z zakresu wspólnej tematyki określonej przez Mistrza, uwzględniając jego poglądy metodologiczne. Większość z nich była jego doktorantami (18 osób), a później uzyskała tytuły profesorów. Efektami tej działalności są liczne wdrożenia, wartościowe publikacje oraz konferencje naukowe organizowane cyklicznie; zarówno krajowe jak międzynarodowe. Natomiast do instytucjonalnych efektów szkoły naukowej Materiałoznawstwo Elektryczne i

Elektrotechnologia należy zaliczyć utworzenie IEl OW oraz uruchomienie na Wydziale Elektrycznym PWr specjalności technologia elektrotechniczna. Warto także dodać, że uczniowie Profesora Skowrońskiego potrafili oddziaływać na otoczenie w innych ośrodkach akademickich, a nawet poza granicami kraju, tworząc nowe kierunki wywodzące się z macierzystej Szkoły: prof. J. Ranachowski w Warszawie, H. Mościcka-Grzesiak w Poznaniu, zaś we Francji w Lyonie prof. A. Beroual. Współpraca z Uczelnią w Lyonie trwa do dziś koncentrując się na wspólnym kształceniu doktorantów.

Charakterystyka osiągnięć prof. J. Skowrońskiego nie byłaby pełna bez zwrócenia uwagi na Jego rolę w tworzeniu i rozwoju wrocławskiego środowiska naukowego. Już w 1952 r. profesor został zaliczony do grona członków korespondentów PAN, a w 1964 r. stał się członkiem rzeczywistym Akademii. Zarówno Polskie Towarzystwo Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, jak Stowarzyszenie Elektryków Polskich nadały mu godność członka honorowego swoich stowarzyszeń. Jako jeden z nielicznych profesorów Politechniki Wrocławskiej został wyróżniony godnością „doctora honoris causa”. Władze miasta nadały mu tytuł Budowniczego Wrocławia.

Władze państwowe i resortowe nagradzały profesora Skowrońskiego wieloma wysokimi odznaczeniami. Już przed wojną nadano mu Krzyż Niepodległości oraz Złoty Krzyż Zasługi. Natomiast po 1945 r. został odznaczony Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski i Orderem Sztandaru Pracy, Medalem Edukacji Narodowej oraz Nagrodą Państwową I stopnia.

Profesor Skowroński nie brał udziału w działalności politycznej. Należał wprawdzie do ZSL, ale traktował to jako „osłonę” przed „wiodącą siłą” jaką była PZPR. Nie angażował się także w żadne spektakularne akcje niepodległościowe. Był rzecznikiem pracy organicznej. Dał temu wyraz uczestnicząc podczas okupacji w strukturach tajnego nauczania w Warszawie.

Po przejściu na emeryturę pozostał aktywny naukowo – szczególnie w zakresie swoich osobistych zainteresowań poznawczych i technicznych, jakimi były problemy izolatorowe, krioelektrotechnika oraz mechanizm przebicia cieczy izolacyjnych. Do końca życia zabiegał także o budowę biblioteki dla Politechniki Wrocławskiej jako łącznika gmachów D-1 i D-2. To Jego pragnienie spełni się zapewne w niedługim czasie, bo decyzje o budowie biblioteki zostały podjęte w 2009 r.

Profesor Skowroński zmarł nagle 11 grudnia 1986 r. na terenie Politechniki Wrocławskiej, w kilka tygodni po jubileuszu swego 85-lecia. Jak bardzo wielu profesorów Politechniki spoczywa na cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu.

Opracował: Zbigniew Pohl

Wrocław, październik 2009

Źródła:

1. Osobiste kontakty autora z Profesorem w latach 1953-1986.
2. Protokoły z posiedzeń Rady Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu we Wrocławiu z lat 1946-1950, archiwum Politechniki Wrocławskiej.
3. Skowroński J.I., Wspomnienia i refleksje na temat historii Uczelni (Maszynopis, archiwum Politechniki Wrocławskiej, 1971).
4. Księga 60-lecia Wydziału elektrycznego Politechniki Wrocławskiej. Oficyna Wydawnicza PWr., Wrocław 2005.



5. Wrocławska Szkoła Naukowa Materiałoznawstwo Elektryczne i Elektrotechnologia. Encyklopedia Wrocławia. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 916.
6. Wrocławskie Środowisko Akademickie. Twórcy i ich uczniowie 1945-2005. Ossolineum, Wrocław 2005, s. 572-573.
7. Skowroński J.I., Wyprawa na Śląsk. Czasopismo Odra, 1965, n. 1.
8. Jerzy Ignacy Skowroński, 1901-1986, Biogram w: Polacy zasłużeni dla elektryki, Polskie Towarzystwo Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, Warszawa-Gliwice-Opole, 2009.